

# Pokahontaz, Z buta w drzwi

Tyk-tyk tykanie, oni krocą po schodach obaj  
W mig na żądanie niosą pod popyt podaż  
Klik, klik wygrane, chociaż nie gra na kodach włodarz  
Kick prosto w banię, każdy miażdży, do zoba!  
Mają ten dryg i spryt jak trafiać w gusta  
Od dwóch dekad szyk, niczym lipstick na ustach  
To totalny freak show plus ta rozpusta, ustal-  
my jedno – są jak jedność na pewno  
Be easy! Mamy lekarstwo na kryzys, na  
schizy. Bierzemy twój umysł w leasing  
Wniosek analizy – czysty zysk, nie wyzysk  
W nosie złe dewizy, powiew świeżej bryzy  
Jak klan Wu-Tang (PO) Fo i Rah tutaj (KA)  
Westa batuta (HON) spod White House dłuta (TAZ)  
Pod wsad dwutakt (PO), lot i wjazd z buta (KA)  
Dla miast utarg (HON), a dla Was nuta  
suta (TAZ)

Snujemy

nić, przędę legendę, wchodzę na bit i będę obalał mit.  
Zdobędę szczyt, ty nadal kompletnie nic nie komprehende, co to ma  
być. Jestem ewenementem, jedynym mankamentem (że)  
niszczę permanentnie, ze szczętem rymy zakłete talentem (te)  
wchodzę na pętlę jak enter, oto ten tandem, który ma gen ten  
to dopiero początek, jako że tamten wątek ambiwalentnie  
przygotowany na następne to, co zaczęte będzie monumentem  
będę powtarzał to niczym mantrę, dla mnie ten album to nowy render  
czuję jakbym był debiutantem, a piszę fance na ręce  
moje serce ma pancierz, w szklance mam instynkty zwierzęce  
robię sobie te wygibańce, jestem MC o smoczej paszczęce i  
stoję tutaj na flance, nie na ścianie, jebańce, chcę tego więcej.